

Rozdział 2

Podjęcia do dychotomii argument–modyfikator

2.1. Tesnière 1959	20
2.2. Kryterium ontologiczne	23
2.3. Kryterium funkcyjne	25
2.3.1. Obligatoryjność składniowa	25
2.3.2. Obligatoryjność semantyczna	27
2.4. Kryterium iterowalności	32
2.5. Kryterium wybiórczości	34
2.6. Kryterium zasłówa	38
2.7. Próby uspoźnienia pojęcia	41
2.7.1. Kolejne testy	41
2.7.2. Wielopoziomowe procedury	42
2.7.3. Kilkustopniowa skala	44
2.8. Podsumowanie	45

Jak wspomniałem we *Wstępie*, porównanie bardzo różnych podejść do dychotomii argument–modyfikator (DAM) jest możliwe dzięki sprowadzeniu tych podejść do pewnego praktycznego efektu, a mianowicie do binarnej klasyfikacji składniowych podrzędników danej jednostki tekstowej na takie, które realizują argumenty tej jednostki, oraz takie, które nie odpowiadają jej argumentom. W wypadku teorii składniowych pojęcia *argument* i *modyfikator* zwykle odnoszą się do takich podrzędników składniowych bezpośrednio. Natomiast w teoriach wychodzących od semantyki relacja między argumentami zdefiniowanymi semantycznie a podrzędnikami składniowymi może być bardziej skomplikowana. Na przykład w zdaniu *Uważam Piotra za zdolnego* dwa podrzędniki składniowe, *Piotra* oraz *za zdolnego*, można traktować jako „rozszczepioną” realizację jednego argumentu semantycznego, wyrażonego jako jeden podrzędnik składniowy w zdaniu *Uważam, że Piotr jest zdolny* (Karolak 1984: 108).

Współczesne teorie generatywne rozszerzają tak rozumiane pojęcie argumentu na te podrzędniki składniowe, które co prawda nie reprezentują semantycznego argumentu danego czasownika, ale realizują jego funkcję gramatyczną, szczególnie funkcję podmiotu lub dopełnienia bliższego. Na przykład w zdaniu *Janek wydawał się lubić Marię* argumentem składniowym czasownika *wydawał się* jest nie tylko fraza

bezokolicznikowa *lubić Marię*, lecz także fraza rzeczownikowa *Janek*, zapewne niebędąca bezpośrednim argumentem semantycznym tego czasownika, ale pełniąca wobec niego funkcję podmiotu (co widać choćby po uzgodnieniu liczby i rodzaju). Podobnie za argumenty składniowe zostaną uznane puste znaczeniowo – a więc nieodpowiadające żadnym argumentom semantycznym – zaimki w angielskich zdaniach *It rained all day* czy *The legend has it that a werewolf bite is fatal to vampires*.

W wielu teoriach tego typu, choć możliwe i sensowne jest odróżnianie argumentów semantycznych od argumentów wyłącznie składniowych, nadal mamy do czynienia z jedną podstawową dychotomią argument–modyfikator, a przypadki rozbieżności między składnią a semantyką są stosunkowo ograniczone i dobrze zdefiniowane. Do wyjątków należą natomiast teorie, które operują paroma równoważnymi podziałami podrzędników na argumenty i modyfikatory. Teorią taką jest Meaning–Text Theory (MTT; Mel’čuk 1981, 1988, 2009), zwana w polskiej literaturze *modelem Sens↔Tekst*, w której DAM definiowana jest w dużym stopniu niezależnie na poziomie semantyki (Mel’čuk 2004a) i na poziomie składni (Mel’čuk 2004b).

Niezależnie jednak od tego, czy dana teoria zakłada jedno podstawowe rozróżnienie typów podrzędników, czy jak MTT więcej, powstaje natychmiast konieczność opracowania testów pozwalających na rozstrzygnięcie, które z potencjalnych podrzędników składniowych danej jednostki należy uznać za argumenty (tudzież – jak w MTT – za argumenty na danym poziomie lingwistycznym), a które za modyfikatory. Innymi słowy – korzystając z analogii pomiędzy wymaganiami składniowymi danej jednostki i łączliwością atomu z innymi atomami – konieczne jest stworzenie operacyjnej procedury określania walencji poszczególnych jednostek.

2.1. Tesnière 1959

Termin *walencja* (fr. *valence*) zwykle kojarzony jest w lingwistyce z nazwiskiem francuskiego strukturalisty Luciena Tesnière’a, który poświęcił mu sporo miejsca w *Elementach składni strukturalnej* (Tesnière 1959, 2015)¹. Jak wiadomo, sama idea wymagania składniowego w świadomości lingwistów dojrzała już w latach 30. XX wieku: wtedy to Tesnière zaczął pracować nad *Elementami...* (zob. Kahane i Osborne 2015: xxxiv–xxxvii); wtedy też niemiecki psycholog i lingwista Karl Bühler opublikował swoje dzieło *Sprachtheorie*, zawierające m.in. wzmianki o konotacji (Bühler 1934: 173)²; wtedy także Kazimierz Ajdukiewicz, polski filozof i logik, twór-

¹W niniejszej pracy odwołuję się do niedawnego angielskiego tłumaczenia monografii pierwotnie wydanej w języku francuskim w roku 1959 (a więc 5 lat po śmierci autora), przy czym odwołania wskazują na rozdział i paragraf (np. §48.1 oznacza pierwszy paragraf w rozdziale 48), dzięki czemu możliwa jest ich identyfikacja także w pierwszym i drugim wydaniu francuskim oraz w tłumaczeniach na inne języki niż angielski.

²„W każdym języku między klasami wyrazów zachodzą powinowactwa z wyboru; przysłówki szuka czasownika, do którego się odnosi, podobnie jest też z każdą inną klasą wyrazów. Można to wyrazić również w ten sposób, że wyrazy otwierają wokół siebie szereg *pustych miejsc*, które muszą być wypełnione przez wyrazy określonych innych klas wyrazów. Zjawisko to znane już było scholastykom pod nazwą *connotatio*” (Bühler 2004: 180). Choć z czasem pojęcie *konotacji* (szczególnie w postaci *konotacji formalnej*; zob. np. hasła *KONOTACJA* w Gołąb i in. 1968: 296 i *Polański* 1993: 282) zaczęło być używane w sposób zbliżony do *walencji*, to w oryginalnym ujęciu Bühlera jest ono ograniczone do

ca gramatyki kategorialnej, zaproponował formalną teorię łączliwości składniowej (Ajdukiewicz 1935). Mało znany jest natomiast fakt użycia terminu *valence* przez Tesnière'a już w pracy *Esquisse d'une Syntaxe Structurale* (Tesnière 1953:9) oraz to, że sama metafora walencji, w znaczeniu bardzo zbliżonym do Tesnière'owskiego, pojawiła się w lingwistyce jeszcze co najmniej trzykrotnie przed wydaniem *Elementów...* (w tym dwukrotnie przed *Esquisse...*), a mianowicie w pracach: Hockett 1958 (ang. *valence*), de Groot 1949 (hol. *valentie*) oraz – najwcześniej – Kacnel'son 1948 (ros. *valentnost'*)³. Niewątpliwie jednak to Tesnière najobszerniej tę koncepcję opracował od strony lingwistycznej, stąd też słusznie wszelkie rozważania o łączliwości składniowej z dwiema klasami podrzędników, tj. z argumentami i modyfikatorami, nawiązują do jego pracy. Przyjrzyjmy się tej pierwotnej koncepcji walencji, gdyż ważne jest uświadomienie sobie, że idea odróżniania argumentów od modyfikatorów była niespójna już u jej zarania.

W ujęciu francuskiego lingwisty argumenty (fr. *actants*) to byty uczestniczące w procesie wyrażonym przez czasownik (Tesnière 2015: §§48.3–5), przy czym są one zawsze wyrażone rzeczownikami lub „ich ekwiwalentami” (§48.6). Modyfikatory (fr. *circonstants*) określają natomiast okoliczności (czasu, miejsca, sposobu itp.), w których dany proces miał miejsce; wyrażane są zawsze przysłówkami lub „ich ekwiwalentami” (§§48.7–8). Na podstawie tych definicji wydaje się, że jedyne, co Tesnière wnosi do wcześniejszego rozróżnienia dopełnień i okoliczników, to rezygnacja z klasycznego podziału na podmiot i orzeczenie oraz traktowanie podmiotu jako po prostu jednego z argumentów (§§49.1–20). W rozdziale 52 staje się jednak jasne, że według Tesnière'a w językach z odpowiednio bogatym systemem przypadków morfologicznych, a więc także w polskim, argumenty muszą stać w mianowniku (pierwszy argument, tj. tradycyjny podmiot), w bierniku (drugi argument, tj. tradycyjne dopełnienie bliższe) lub w celowniku (trzeci argument, tj. tradycyjne dopełnienie dalsze). Argumenty stanowią więc znacznie węższą klasę niż tradycyjne dopełnienia, które mogą być frazami rzeczownikowymi w dowolnym przypadku (zależnym) lub frazami przyimkowymi.

A zatem definicje argumentów i modyfikatorów w ujęciu Tesnière'a opierają się na dwóch różnych kryteriach. Pierwsze z nich można nazwać *ontologicznym*⁴:

szerokich klas gramatycznych i współznaczenia semantycznego, a nie konkretnych leksemów i ich wymagań składniowych, i oznacza raczej konotację *nadrzędnika* niż *podrzędnika* (zob. też Bühler 2004: 235–236). Buttler (1976: 10) porównuje koncepcję Bühlera do podobnego podejścia Waltera Porziga z tego samego okresu (Porzig 1934).

³Jeszcze mniej znanym jest fakt pojawienia się tej metafory 50 lat wcześniej w pracach amerykańskiego filozofa i logika Charlesa S. Peirce'a, szczególnie w artykule *The Logic of Relatives* z 1897 roku – pisze o tym chyba tylko John Ole Askedal w trzech trudno dostępnych artykułach (Askedal 1991, 1992, 1996). Można się zastanawiać, czy niezależne zaproponowanie tej metafory przez czterech lingwistów z czterech różnych krajów w zbliżonym czasie (1948–1958) było faktycznie niezależne. Biorąc pod uwagę rosnącą popularność prac Peirce'a w latach 30. (spowodowaną przede wszystkim wydaniem w tym czasie kolejnych tomów dzieł zebranych przez wydawnictwo Uniwersytetu Harvarda) oraz fakt „odkrycia” Peirce'a na początku lat 40. przez Romana Jakobsona (Bradford 1994: 111, Liszka i in. 2006: 2593) – lingwistę bardzo aktywnego i mającego liczne kontakty na całym świecie – można postawić alternatywną hipotezę, że metaforę pierwotnie zaproponowaną przez Peirce'a rozpowszechnił wśród lingwistów właśnie Jakobson.

⁴Vater (1978a: 22; 1978b: 14) kryterium to nazywa *semantycznym*.

argumenty to byty uczestniczące w procesie, modyfikatory to okoliczności tego procesu. Drugie, morfoskładniowe, nazwiemy *formalnym*⁵: argumenty stoją w mianowniku, bierniku i celowniku. Łatwo pokazać, że kryteria te prowadzą do różnych klasyfikacji podrzędników. Według kryterium *ontologicznego* w zdaniach *Jan widział Marię*, *Jan przyglądał się Marii*, *Jan patrzył na Marię* oraz *Jan bał się Marii*, frazy: biernikowa *Marię*, celownikowa *Marii*, przyimkowo-rzeczownikowa *na Marię* oraz dopełniaczowa *Marii* odnoszą się do bytów podobnie (choć pasywnie) uczestniczących w procesach widzenia, przyglądania się, patrzenia i bania się – wszystkie te frazy są zatem ontologicznymi argumentami. Natomiast według kryterium *formalnego* tylko biernikowa fraza *Marię* i celownikowa fraza *Marii* są argumentami, natomiast dopełniaczowa *Marii* i przyimkowo-rzeczownikowa *na Marię* są modyfikatorami.

Jeden z dalszych rozdziałów, 57, poświęcony jest rozróżnieniu argumentów i modyfikatorów, przy czym rozdział ten wprowadza dodatkowe kryterium, zwiększające niespójność dychotomii. Kryterium to – nazwijmy je za Heinzem Vaterem (1978a: 22; 1978b: 14) *funkcyjnym* – stanowi, że modyfikatory są zasadniczo opcjonalne, argumenty są zaś często konieczne do dopełnienia znaczenia czasownika (§57.4)⁶. Według tego kryterium argumentami są pewne podrzędniki, które musiałyby zostać uznane za modyfikatory według dwóch wcześniejszych kryteriów. Na przykład fraza *niezwykle surowo* w przytoczonym we *Wstępie* przykładzie *Nauczyciel matematyki niezwykle surowo potraktował Janka* ani nie wyraża bytu uczestniczącego w procesie, ani nie posiada kategorii przypadku, jest jednak obligatoryjna, gdyż samo *Nauczyciel matematyki potraktował Janka* jest niepełne i przez to niezrozumiałe. Znacznie dalej, w §97.5, Tesnière zauważa, że pewne argumenty mogą pozostać niezrealizowane, a więc kryterium to może być stosowane jedynie jednostronnie: jeżeli dany podrzędnik jest obligatoryjny, to jest argumentem, lecz fakultatywność podrzędnika nie przesądza o tym, że jest modyfikatorem. A zatem kryterium to nie mówi nic o podrzędnikach liczebnikowych w przykładach: *Jan już dzisiaj jadł dwa banany* (gdzie podrzędnik *dwa banany* jest typowym argumentem) oraz *Jan już dzisiaj spał dwie godziny* (gdzie podrzędnik *dwie godziny* jest typowym modyfikatorem) – w obu wypadkach zdania bez tych podrzędników wydają się pełne: *Jan już dzisiaj jadł* oraz *Jan już dzisiaj spał*.

O ile w wypadku ostatniego przykładu kryterium ontologiczne i kryterium formalne są niezgodne z kryterium *funkcyjnym*, o tyle łatwo znaleźć konstrukcje, w wypadku których od dwóch pozostałych kryteriów odstaje kryterium ontologiczne lub kryterium formalne. Na przykład w zdaniu *Jan bronił Marii* dopełniaczowa fraza *Marii* nie jest argumentem *formalnym*, choć jest argumentem *funkcyjnym* (*Jan*

⁵Tak kryterium to nazywa Vater (1978b: 14); kryterium *morfologiczno-składniowe* w pracy: Vater 1978a: 22.

⁶Odpowiedni fragment w tłumaczeniu angielskim: „[A]n actant stands solidly behind the verb to the point that it is often indispensable for completing the meaning of the verb, for example *Alfred hits Bernard*. It is difficult to understand *Alfred hits* without the second actant. On the contrary, circumstants are essentially optional: *Alfred walks* is sufficient on its own, without the necessity to indicate what he uses to walk, not even if he needs something to help him walk” (Tesnière 2015: 121).

bronit jest niepełne) i ontologicznym (*Maria* jest bytem biorącym udział w procesie). Z kolei w zdaniu *Jan przespał dwie godziny*, biernikowa fraza *dwie godziny* jest argumentem formalnym oraz funkcyjnym (niepełne jest *Jan przespał*), natomiast wydaje się być *ontologicznym* modyfikatorem, gdyż wyraża rozciągłość w czasie (nawet gdy rzeczownik nie oznacza bezpośrednio jednostki czasu, jak w zdaniu *Jan przespał cały wykład*). A więc dla każdego z trzech kryteriów można znaleźć przykłady, w których kryterium to daje inne wyniki niż dwa pozostałe.

Kryterium formalne Tesnière'a (1959) popadło w zasłużoną niełaskę – badacze zakładający DAM zgadzają się, że argumenty i modyfikatory mogą mieć tę samą charakterystykę formalną⁷. Niemniej jednak dwa pozostałe kryteria – ontologiczne i funkcyjne – nadal często są przywoływane w literaturze lingwistycznej. Tym i najważniejszym z zaproponowanych później kryteriów odróżniania argumentów od modyfikatorów przyjrzymy się bliżej w kolejnych punktach.

2.2. Kryterium ontologiczne

Kryterium ontologiczne jest bodajże najczęstszym kryterium wspominanym w anglojęzycznych podręcznikach składni. Poniższe cytaty⁸ są typowe:

- (2.1) „The arguments are the participants minimally involved in the activity or state expressed by the predicate” (Haegeman 1994: 44).
- (2.2) „Verbs and adjectives, and some nouns, express properties of things [...] or relationships between things [...]. The arguments are the phrases that denote the things that have such properties or are involved in such relationships” (Culicover 1997: 16).
- (2.3) „A traditional distinction is drawn between arguments (which are expressions which typically denote the participants in the activity or event described by a verb) and adjuncts (which are expressions providing additional information about the relevant activity event, e.g. its location, the time at which it took place, the manner in which it took place, etc.)” (Radford 1997: 142).
- (2.4) „The underlying intuition here is that complements refer to the essential participants in the situation that the sentence describes, whereas modifiers serve to further refine the description of that situation” (Sag i in. 2003: 98).
- (2.5) „From a semantic perspective, subjects and complements share in common the fact that they generally represent entities directly involved in the particular action or event described by the predicate: to use the relevant semantic terminology, we can say that subjects and complements are arguments of the predicate with which they are associated [...]. An expression which serves to provide (optional) additional information about the time or place

⁷Wiele przykładów formalnie równoważnych wyrażen, z których jedno klasyfikowane jest jako argument, a drugie – jako modyfikator, znaleźć można w pracy: Grochowski 1984: 250, 256–257.

⁸Niektóre z nich podane są tutaj za pracami Przepiórkowski 1999a oraz Needham i Toivonen 2011.

(or manner, or purpose etc.) of an activity or event is said to serve as an adjunct” (Radford 2004: 3–4).

- (2.6) „The entities (which can be abstract) participating in the [predicate] relation are called arguments” (Carnie 2006: 51).
- (2.7) „The semantic notion of argument could be described as a participant in the event/state/relation expressed by a predicate [...]” (Ackema 2015: 247); „Sentences can contain more elements than the predicate and its arguments, however. In particular, they can contain constituents that provide all sorts of additional information about the event/state: where it occurred, when it occurred, the reason why it occurred, the manner in which it took place [...]. Such information is expressed by so-called modifiers” (Ackema 2015: 259).

Jak pokazaliśmy w p. 2.1, kryterium to daje niekiedy odmienne wyniki niż pozostałe dwa kryteria wprowadzone przez Tesnière’a, w szczególności inne niż nadal powszechnie używane kryterium funkcyjne: pewne czasowniki łączą się z nieredukowalnymi podrzędnikami (a więc funkcyjnymi argumentami), które nie wyrażają bytów uczestniczących w danym procesie, a jedynie okoliczności tego procesu: *Jan potraktował Marię *(niesprawiedliwie)*⁹, *Jan zachowywał się *(skandalicznie)*, *Jan spędził *(cztery godziny) w pociągu*, *Jan zamieszkał *(w Warszawie)* itp. Ponadto kryterium to nie stosuje się w ogóle do całych klas podrzędników, w tym do podrzędników zdaniowych i bezokolicznikowych: czy w zdaniu *Jan wie, że Maria przyjdzie*, zdanie podrzędne *że Maria przyjdzie* wyraża byt uczestniczący w procesie, czy okoliczności procesu? Podobnie w zdaniu typu *Jan chciał przyjść* podrzędny bezokolicznik nie wyraża ani bytu uczestniczącego w procesie, ani okoliczności procesu.

Kryterium ontologiczne nie jest niczym nowym w stosunku do składni tradycyjnej (przedstrukturalnej), która odróżniała na tej samej podstawie dopełnienia i okoliczniki, z tą jedynie różnicą, że dopełnienia – inaczej niż argumenty w znaczeniu przyjętym w niniejszej pracy – nie obejmowały podmiotu¹⁰. Kryterium to nie doczekało się też chyba jakiegokolwiek próby przetłumaczenia na operacyjny test i pozostaje jedynie luźną intuicją. Dlatego też, choć kryterium ontologiczne jest często wspominane w podręcznikach, to niezmiernie rzadko jest stosowane w bardziej zaawansowanych pracach faktycznie poświęconych dychotomii będącej tematem niniejszej monografii¹¹.

⁹Zgodnie z powszechną praktyką użycie gwiazdki przed nawiasem oznacza obligatoryjność materiału w nawiasie, a więc jako niepoprawna oznaczona jest opcjonalność zasygnalizowana przez nawiasy.

¹⁰Zob. np. Krasnowolski 1897: 60 i 98 oraz Klemensiewicz 1937, 1947: 147. Ciekawe, że u Krasnowolskiego można znaleźć także charakterystykę dopełnień znacznie bliższą współczesnemu rozumieniu argumentów: „Dopełnieniem nazywa się dodatek, przynależny czasownikom [...], a przynależny im z konieczności, czyli z samej natury czynności lub przymiotu przez nie wyrażanego” (Krasnowolski 1897: 96–97).

¹¹Wyjątkiem jest na przykład następujący cytat (Kay 2005: 87): „Semantically, arguments complete the meaning of a predicator while adjuncts add something to the completed predication”.

2.3. Kryterium funkcyjne

Kryterium funkcyjne także często pojawia się w podręcznikach i pracach przeglądowych (nierzadko obok niekompatybilnego z nim kryterium ontologicznego), np.:

- (2.8) „Complements tend to be (though are not always) obligatory, whereas Adjuncts are always optional” (Radford 1988: 236).
- (2.9) „Complements tend to be obligatory, whereas adjuncts are always optional” (Borsley 1991: 62).
- (2.10) „PPs that are obligatorily selected by a head [...] can safely be treated as complements, as we will assume that modifiers are always optional” (Sag i in. 2003: 98).
- (2.11) „Adjuncts are always optional, whereas complements are frequently obligatory” (Tallerman 2005: 98).
- (2.12) „[I]n contrast to arguments, adjuncts are never obligatory” (Ackema 2015: 264).
- (2.13) „[I]f removing a dependent results in unacceptability, this is good initial evidence that the omitted dependent is an argument [...]. The converse is not on equal footing, however. If a dependent can acceptably be omitted, it need not be an adjunct [...]” (Williams 2015: 68).

Jak wynika z przytoczonych cytatów, kryterium to jest zwykle rozumiane jednostronnie: mówi coś o podrzędnikach obligatoryjnych (że są argumentami), ale nie mówi nic o podrzędnikach opcjonalnych (mogą być argumentami lub modyfikatorami). Nawet jednak jako kryterium częściowe jest ono operacyjne tylko w takim stopniu, w jakim operacyjnym można uczynić pojęcie obligatoryjności.

2.3.1. Obligatoryjność składniowa

Obligatoryjność bywa rozumiana w dwojaki sposób. Pierwszy zakłada konieczność faktycznego wystąpienia danego podrzędnika w tekście; taka obligatoryjność często jest nazywana składniową. W publikacjach anglojęzycznych zwykle przywoływany jest kontrast pomiędzy czasownikami *EAT* ‘jeść’ a *DEVOUR* ‘pożerać’:

- (2.14) John is eating (his breakfast) now.
- (2.15) John is devouring *(his breakfast) now.

O ile zdanie *John is eating now* ‘John teraz je’ jest w pełni akceptowalne bez dopełnienia bliższego, o tyle **John is devouring now* ‘John teraz pożera’ jest uznane za nieakceptowalne bez takiego dopełnienia. Podobną różnicę w akceptowalności można zresztą zauważyć także w wypadku analogicznych zdań polskich, choć w korpusach znajdują się wystąpienia *POŻREĆ* bez dopełnienia bliższego, np.¹²:

- (2.16) Smoczy kodeks powiada: „Nie zostałeś pożarty? To sam pożryj!”

¹²Przykłady z NKJP300M, tj. ze zrównoważonego, liczącego 300 milionów segmentów podkorpusu Narodowego Korpusu Języka Polskiego; NKJP; <http://nkjp.pl/>; Przepiórkowski i in. 2012.

- (2.17) W przelewającym się blasku ściany zdawały się chwiać, a daleki pomruk przywoływał nieznaną, ogromną bestię, która krąży nad miastem gotowa pożreć.
- (2.18) Raz pewien młody ichtiozaur
Był na wystawie „Des Beaux Arts”;
Gdy spojrział na dzieła,
Ochota go wzięła,
By pożreć je wszystkie. I pożarł.

Zresztą także angielskie DEVOUR czasami występuje bez dopełnienia; poniższe przykłady pochodzą z korpusów COCA (<http://corpus.byu.edu/coca/>; pierwsze dwa) i Monco (<http://monitorcorpus.com/>; ostatnie dwa):

- (2.19) Madame Endelle had a python’s temperament: Circle, squeeze, devour, ask questions later.
- (2.20) That is why so many of the deepest scriptural and sacramental symbols are ambivalent. Fire can purify or devour. Water can cleanse or drown.
- (2.21) And after five series, plus Christmas episodes, she knew the drill – watermark the copy, print, devour, shred.
- (2.22) Thank goodness for football Sunday, the gigantic suction cup that devours, distracts, diverts.

Jasne jest więc, że obligatoryjności składniowej nie można rozumieć jako bezwyjątkowej nieakceptowalności wszystkich wystąpień danego czasownika (ogólniej: predykatu) bez danego typu podrzędnika. Zwraca na to uwagę Karolak (1984), którego poglądy na ten temat zostaną zreferowane w rozdz. 3, problem omawiają też Herbst i Roe (1996), wyrażając zdanie, że twarde rozróżnienie argumentów na obligatoryjne i opcjonalne jest idealizacją i że rozróżnienie takie ma w rzeczywistości charakter ciągły, a nie kategorialny (Herbst i Roe 1996: 181). Pokazują oni w szczególności, że argument realizowany w zdaniu czynnym jako podmiot nie może być uznany za obligatoryjny nawet w języku angielskim, gdzie wydaje się, że takiego powierzchniowego podmiotu nie da się pominąć:

- (2.23) *(He) poured the tea.

Niepomijalność podmiotu jest jednak cechą angielskich konstrukcji osobowych, a nie cechą walencyjną danego czasownika, o czym świadczą choćby konstrukcje bierne i rozkaznikowe, gdzie odpowiedni argument jest pomijalny:

- (2.24) The tea was poured (by him).
- (2.25) (You) Pour the tea!

Fakt, że różne typowe argumenty mogą pozostać niezrealizowane, potwierdza, że test obligatoryjności jest co najwyżej jednostronny. Jednak nawet w takim wypadku jego stosowalność jest ograniczona, gdyż znane są przykłady, w których niekontrowersyjne modyfikatory wydają się być wymagane składniowo (Grimshaw i Vikner 1993: 143):

- (2.26) This house was built *(yesterday / in ten days / in a bad part of town / only with great difficulty / by a French architect).

Jung (1997), Szymańska i Śpiewak (2000) oraz Goldberg i Ackerman (2001) przekonują, że wymaganie jakiegokolwiek podrzędnika po ciągach typu *This house was built* 'Ten dom został zbudowany' jest zjawiskiem pragmatycznym i wynika wyłącznie z maksymy ilości Grice'a (1989: 26), a nie z powodów gramatycznych, jak chcieliby Grimshaw i Vikner (1993). Przykłady takie pokazują jednak, że nawet jako niepełne kryterium, pozwalające jedynie na stwierdzenie, że podrzędniki obligatoryjne składniowo są argumentami, kryterium obligatoryjności nie jest wolne od wyjątków i wymaga doprecyzowania (zob. też Mel'čuk 2004a: 50–51, 2004b: 259–263).

Podsumujmy powyższe rozważania: 1) kryterium obligatoryjności składniowej z założenia jest niepełne: klasyfikuje składniowo niepomijalne podrzędniki jako argumenty, nie mówi jednak nic o podrzędnikach opcjonalnych; 2) nie wszystkie wyniki bezpośredniego zastosowania tego kryterium są akceptowane przez lingwistów; zapewne żadna szkoła lingwistyczna zakładająca dychotomię między argumentami a modyfikatorami nie zaklasyfikowałaby wszystkich czy choćby większości możliwych podrzędników w nawiasach w (2.26) jako argumentów (wątpliwości budzi jedynie fraza *by a French architect* wyrażająca agensa czynności); 3) ponadto, by kryterium było operacyjne, należy doprecyzować warunki jego stosowalności (kontekst, dozwolone formy czasownika itp.) – do tego aspektu wrócimy w p. 3.3 w następnym rozdziale.

2.3.2. Obligatoryjność semantyczna

W literaturze przedmiotu wyróżnić można dwa rozumienia pojęcia „obligatoryjność semantyczna”. Według szerszego z nich, o ile dany typ podrzędnika jest właściwy dla dowolnego użycia danego predykatu, to jest on dla tego predykatu obligatoryjny semantycznie. A więc w wypadku predykatu *PRZYJECHAĆ* obligatoryjny semantycznie jest zarówno podrzędnik ablatywny (każde przyjechanie jest skądś), jak i adlatywny (każde przyjechanie jest dokądś). Ponadto za tak samo obligatoryjne semantycznie należy uznać dopełnienie bliższe czasownika *JĘŚĆ*, jak i choćby podrzędnik temporalny czasownika *TAŃCZYĆ* (a więc typowy modyfikator). Z drugiej strony podrzędnik czasownika *ŚPIEWAĆ* typu *o czym*, uznawany za argument na podstawie wielu testów (w tym omawianych dalej testów wybiórczości i zaślówka), nie jest semantycznie obligatoryjny, gdyż nie każda czynność śpiewania wiąże się ze śpiewaniem o czymś (wystarczy pomyśleć o śpiewaniu scatem). Takie rozumienie obligatoryjności semantycznej znaleźć można na przykład w artykule: Koenig i in. 2003. Jasne jest, że tak szerokie pojęcie obligatoryjności semantycznej nie jest skorelowane z omawianą dychotomią: obligatoryjne są nie tylko typowe argumenty (np. dopełnienie bliższe czasownika *JĘŚĆ*), ale także typowe modyfikatory (w tym lokatywne i temporalne, gdyż dowolne użycia predykatów odnoszących się do zdarzeń dopuszczają wyrażenia temporalne i lokatywne).

Węższe rozumienie obligatoryjności semantycznej, zainspirowane pracą: Sgall i Hajičová 1970, zostało zaproponowane w artykule: Panevová 1974¹³. W takim węższym sensie obligatoryjny jest na przykład podrzędnik adlatywny czasownika PRZYJECHAĆ, ale nie jego podrzędnik ablatywny, o czym świadczy różnica między następującymi dialogami:

(2.27) A: Janek przyjechał.

B: Skąd?

A: Nie mam pojęcia.

(2.28) A: Janek przyjechał.

B: Dokąd?

A: # Nie mam pojęcia.

W sytuacji braku wcześniejszego kontekstu, tj. na początku konwersacji, dialog (2.27) jest w pełni naturalny: rozmówca A może wiedzieć i informować o przyjechaniu Janka, nie wiedząc, skąd przyjechał. Nie jest natomiast w pełni naturalny dialog (2.28): jeżeli A wie i mówi, że Janek przyjechał, to musi mieć na myśli jakąś docelową lokalizację, więc odpowiedź *Nie mam pojęcia* na pytanie *Dokąd?* jest zaskakująca (co zasygnalizowane jest symbolem ‘#’)¹⁴. A zatem, choć w wypowiedzi *Janek przyjechał* niewyrażony jest zarówno podrzędnik ablatywny, jak i adlatywny, to ten drugi musi być kontekstowo dany, by wypowiedź taka mogła być uznana za pełną; jest on semantycznie obligatoryjny.

Ten kontrast w interpretacji niewyrażonych podrzędników został prawdopodobnie niezależnie odkryty kilkakrotnie na przełomie lat 60. i 70. Bodajże pierwszy zwrócił na to zjawisko uwagę Fillmore (1969: 118–119)¹⁵, na podstawie następujących przykładów:

(2.29) The boys blamed the girls for the mess.

(2.30) The boys blamed the girls.

(2.31) The girls were blamed for the mess.

W porównaniu z pełnym zdaniem (2.29), w kolejnych dwóch zostały opuszczone pewne określenia opisywanej sytuacji: występki w (2.30) i obwiniający w (2.31). Interpretacja tych brakujących określeń jest jednak zupełnie inna w obu przykładach. Zdanie (2.31) należy uznać za „składniowo pełne, tj. takie, które może rozpocząć dyskurs (przy założeniu, że odbiorca wie, o jakie dziewczyny i jaki bałagan chodzi). W tym wypadku nadawca nie mówi nic o tożsamości obwiniającego, pozostaje ona niedookreślona”¹⁶. Zdanie to można zatem sparafrazować jako *The girls were blamed*

¹³Bardziej szczegółową krytykę przedstawionego tam rozumienia dychotomii argument–modyfikator można znaleźć w artykule: Przepiórkowski 2016a, jego obronę zaś w artykule: Panevová 2016.

¹⁴Bez założenia braku wcześniejszego kontekstu, dialog (2.28) być może mógłby zostać uznany za akceptowalny w sytuacji, gdy obaj rozmówcy wiedzą o jakimś szeroko rozumianym celu podróży Janka (np. południowa Francja), a pytane *Dokąd?* próbuje ten cel jedynie doprecyzować (Marsylia czy może Nicea?).

¹⁵Sgall i Hajičová 1970 oraz Panevová 1974 cytują ten artykuł, lecz w innym kontekście.

¹⁶„[A] syntactically complete sentence, in the sense that it can appropriately initiate a discourse (as long as the addressee knows who the girls are and what the mess is). In this case the speaker is

for the mess by someone or other ‘Dziewczyny były przez kogoś tam obwiniane za bałagan’. Z drugiej strony zdanie (2.30) „nie jest naturalnym początkiem dyskursu; może wystąpić tylko w sytuacji, gdy odbiorca przekazu już wie, o jaki występek chodzi”¹⁷. Zdania tego nie można zatem sparafrazować jako *The boys blamed the girls for something or other* ‘Chłopcy obwiniali za coś tam dziewczyny’, lecz raczej jako *The boys blamed the girls for it* ‘Chłopcy obwiniali za to dziewczyny’. Różnica ta jest analogiczna do różnicy między zaimkiem nieokreślonym a zaimkiem określonym.

Więcej o tym kontraście pisze Fillmore (1986), gdy porównuje niezrealizowane dopełnienia bliższe czasowników EAT ‘jeść’ i FIND OUT ‘odkryć, zauważyć’. Nie powołując się na zapewne nieznane mu prace gramatyków praskich, proponuje (s. 96) zilustrowany przykładami (2.32)–(2.33) test, który uznać można za monologową odmianę testu dialogowego Panevowej:

(2.32) He was eating; I wonder what he was eating.

(2.33) # They found out; I wonder what they found out.

Pierwsze z tych zdań jest w pełni naturalne: nie ma nic niezwykłego w tym, że zauważamy, że ktoś je, ale nie wiemy, co je. Trudno sobie jednak wyobrazić sytuację, w której poprawnie użyte zostałyoby zdanie drugie: gdy, opuszczając dopełnienie bliższe, mówimy, że ktoś zauważył czy odkrył, to musimy mieć coś konkretnego na myśli i zakładać, że odbiorca komunikatu jest w stanie to coś zidentyfikować. Podobny kontrast można zaobserwować w wypadku podrzędników ablatywnego i adlatywnego czasownika PRZYJECHAĆ; naturalne jest tylko pierwsze z poniższych wypowiedzi:

(2.34) Janek właśnie przyjechał; ciekawe, skąd przyjechał.

(2.35) # Janek właśnie przyjechał; ciekawe, dokąd przyjechał.

Kontrast ten po raz kolejny został prawdopodobnie niezależnie odkryty w artykule Allerton 1975 i zilustrowany (s. 215) między innymi czasownikami READ ‘prze-czytać, czytać’ (o nieokreślonej interpretacji niezrealizowanego dopełnienia bliższego) i LOOK ‘spojrzeć, patrzeć’ (o kontekstowej interpretacji takiego dopełnienia)¹⁸:

(2.36) A: What did you do this afternoon?

B: I just read. / *I just looked.

(2.37) I see you’ve got today’s ‘Guardian’. May I look? / *May I read?

Powyższe przykłady sugerują, że zawsze jasne jest, czy dany niewyrażony podrzędnik danego predykatu otrzymuje interpretację nieokreśloną, czy kontekstową. O tym, że tak jednak nie musi być, przekonują prace francuskiego filozofa języka, François Recanatiego (2002, 2007), który próbuje doprecyzować przedstawiony

merely being indefinite or non-committal about the identity of the accuser” (Fillmore 1969: 119).

¹⁷ „[O]ne which cannot initiate a conversation and one which is usable only in a context in which the addressee is in a position to know what it is that the girls are being blamed for” (ibidem).

¹⁸ Gwiazdki ‘*’ należy w tym wypadku rozumieć zapewne jako nieakceptowalność danego wypowiedzenia przy danej założonej interpretacji; w szczególności oczywiście *May I read* (zob. (2.37)) jest akceptowalne w znaczeniu ‘Czy mogę poczytać (coś)?’, nieakceptowalne jest jedynie w zakładanym tu znaczeniu ‘Czy mogę poczytać *Guardiana*?’.

kontrast w następujący sposób: pewne typy podrzędników pewnych predykatów, np. podrzędnik adlatywny czasownika PRZYJECHAĆ, czy też dopełnienia angielskich czasowników FIND OUT i LOOK, są kontekstowe w tym sensie, że w wypadku, gdy podrzędniki te nie są wyrażone składniowo, ich interpretacja *musi* być określona na podstawie kontekstu (tekstowego lub sytuacyjnego). Z drugiej strony podrzędnik ablatywny czasownika PRZYJECHAĆ, a także dopełnienia czasowników EAT i READ, są nieokreślone w tym sensie, że ich interpretacje *mogą* być nieokreślone i niezależne od kontekstu. Recanati podaje argumenty, że podkreślone modalności są tu istotne. Na przykład, według Recanatiego (2002: 315–316), wypowiedzenie (2.38) *może* być rozumiane nie jako ‘Spójrz! On coś je!’, ale kontekstowo, np. jako ‘Spójrz! On je ten grzyb!’, o ile pewien trujący grzyb jest dostatecznie wyeksponowany w dyskursie.

(2.38) Look! He’s eating!

Podobne konteksty można skonstruować także dla odpowiedniego wypowiedzenia w języku polskim. Na przykład – modyfikując nieco wersję wydarzeń historycznych znaną z serialu *Borgiowie* – poniższe zdanie mogłoby zostać wypowiedziane przez Giuliana della Rovere w tym momencie uczt, w którym papież Aleksander VI spożywa pewien konkretny zatruty kawałek bażanta, nawet jeżeli jedzenie trwa już od jakiegoś czasu.

(2.39) Zobacz, je!

W takim kontekście niewypowiedziane dopełnienie bliższe czasownika JEŚĆ musiałyby mieć interpretację kontekstową, a nie nieokreśloną.

Pomimo istnienia takich przykładów różnica między niezrealizowanymi składniowo dopełnieniami czasowników JEŚĆ i ZAUWAŻYĆ jest jasna: pierwsze jest zwykle rozumiane jako nieokreślone, choć *może* być rozumiane jako kontekstowe w pewnych sytuacjach, natomiast drugie *musi* zawsze być rozumiane kontekstowo: trudno wyobrazić sobie sytuację, w której wypowiedzenie *Janek zauważył; ciekawe co zauważył* brzmiałoby naturalnie. Recanati (2002, 2007) rozważa jednak także trudniejszy przykład *It is raining* ‘Pada (o deszczu)’. Wydaje się, że niewyrażona w takim zdaniu lokalizacja musi być rozumiana kontekstowo (zob. np. Bogusławski 1988: 189–190). Zarówno kryterium dialogowe Panevowej (1974), jak i test Fillmore’a (1986), dają nienaturalnie brzmiące dyskursy:

(2.40) A: It is raining!

B: Where?

A: # I have no idea.

(2.41) # It is raining; I wonder where it is raining.

Recanati (2002: 317) pyta jednak, czy faktycznie w każdej sytuacji podrzędnik lokatywny czasownika RAIN ‘padać (o deszczu)’ *musi* być rozumiany kontekstowo, i proponuje kontekst, w którym podrzędnik ten jest – jego zdaniem – nieokreślony:

I can imagine a situation in which rain has become extremely rare and important, and rain detectors have been disposed all over the territory

[...]. In the imagined scenario, each detector triggers an alarm bell in the Monitoring Room when it detects rain. There is a single bell; the location of the triggering detector is indicated by a light on a board in the Monitoring Room. After weeks of total drought, the bell eventually rings in the Monitoring Room. Hearing it, the weatherman on duty in the adjacent room shouts: 'It's raining!' His utterance is true, iff it is raining (at the time of utterance) in some place or other.

Według Recanatiego (2007: 129) w takiej sytuacji, tj. gdy informacja o deszczu pochodzi od nie wiadomo którego z bardzo licznych czujników porozstawianych po całej planecie, następujący przykład dialogu testowego musi być uznany za akceptowalny i naturalny:

- (2.42) A (the weatherman): It is raining!
 B: Where?
 A: I have no idea — let's check.

Różnica między lokatywnym podrzędnikiem czasownika RAIN i dopełnieniem bliższym czasownika EAT miałyby być zatem wyłącznie ilościowa. W obu wypadkach dany podrzędnik nie jest semantycznie obligatoryjny i może być rozumiany jako nieokreślony, a jedyna różnica między nimi polega na trudności w znalezieniu kontekstu, który dopuszcza taką nieokreśloną interpretację: w wypadku EAT prawie każdy kontekst daje taką interpretację, natomiast w wypadku RAIN – tylko pewne bardzo specyficzne konteksty pozwalają interpretować lokalizację jako nieokreśloną. Oba podrzędniki miałyby się różnić na przykład od ablatywnego podrzędnika czasownika ARRIVE 'przybyć, przyjechać' czy od dopełnień czasowników typu FIND OUT i LOOK, które *w żadnych kontekstach* nie mogą być rozumiane jako nieokreślone¹⁹.

Dyskusja na temat interpretacji niewyrażonego lokatywnego podrzędnika czasownika RAIN trwa. Możliwej interpretacji nieokreślonej broni Recanati 2007, a także Collins 2013, który konstruuje jeszcze bardziej wymyślny „scenariusz intergalaktyczny”, w którym czujniki porozstawiane są po całym wszechświecie. Pokazuje to, że nie zawsze interpretacja testu dialogowego jest jednoznaczna; o problemach z praktycznym wykorzystaniem tego testu w konstrukcji słowników walencyjnych wspominają zresztą także twórcy takich słowników (Urešová 2006: 95; Przepiórkowski i in. 2017a: 14).

Niezależnie od takich problemów, jasne jest, że – podobnie jak to miało miejsce w wypadku szerszego rozumienia obligatoryjności semantycznej – obligatoryjność semantyczna rozumiana wężiej jako przymusowo kontekstowa interpretacja niewyrażonych podrzędników nie jest dobrze skorelowana z powszechnym rozumieniem dychotomii argument–modyfikator. Pewne niekontrowersyjne argumenty, w tym dopełnienia czasowników FIND OUT czy LOOK, rozumiane są kontekstowo, gdy nie są zrealizowane składniowo, a więc słusznie uznane są za argumenty. Jednak wiele

¹⁹To ostatnie stwierdzenie nie jest formułowane *explicite* w pracach Recanatiego – zapewne dlatego, że nie wiadomo, jak pokazać, że *żaden* kontekst nie dopuszcza pewnej interpretacji.

innych typowych argumentów, w tym dopełnienia bliższe czasowników EAT i READ, należałoby uznać za modyfikatory, gdyby przesądzała o tym jedynie wąsko rozumiana obligatoryjność semantyczna.

Takie jest faktycznie stanowisko Recanatiego (2002, 2007). Argumentami są dla niego podrzędniki zrealizowane składniowo i te spośród niezrealizowanych, które są rozumiane kontekstowo. A zatem w wypowiedzeniach (2.43), w których wszystkie niezrealizowane podrzędniki (w tym obiekt jedzenia i miejsce tańczenia) rozumiane są jako nieokreślone, mamy do czynienia z predykatami jednoargumentowymi. Natomiast w (2.44), gdzie zrealizowane składniowo są po dwa podrzędniki, odpowiednie formy czasownikowe wyrażają predykaty dwuargumentowe, podobnie jak w (2.45), gdzie jeden z argumentów jest zrealizowany składniowo, a drugi (adlatywny w (2.45a) i odpowiadający dopełnieniu bliższemu w (2.45b)) rozumiany jest kontekstowo.

- (2.43) a. Janek je.
b. Janek tańczy.
- (2.44) a. Janek je macę.
b. Janek tańczy w remizie.
- (2.45) a. Janek przyjechał.
b. Janek zauważył.

Stanowisko to jest niezgodne ze wszystkimi innymi znanymi podejściami do omawianej dychotomii, z których żadne nie przyznaje statusu argumentów dowolnym realizowanym składniowo podrzędnikom. Jak zostanie to pokazane w p. 2.7.2, o ile lingwiści wykorzystują pojęcie obligatoryjności semantycznej, to zwykle w połączeniu z innymi testami, w szczególności z dwoma testami omawianymi w następnych punktach.

2.4. Kryterium iterowalności

Spośród testów, które nie mają źródeł w trzech kryteriach rozważanych przez Tesnière'a (1959), jednym z najpopularniejszych jest test iterowalności, stosowany między innymi w praskim opisie funkcjonalno-generatywnym (Sgall i in. 1986; obok omówionego już testu dialogowego), w modelu Sens↔Tekst (MTT) czy w takich teoriach generatywnych jak Lexical Functional Grammar (LFG; Bresnan 1982a, Dalrymple 2001) i Head-driven Phrase Structure Grammar (HPSG; Pollard i Sag 1987, 1994). Następujące cytaty są typowe:

- (2.46) „In contrast to the grammatical functions which are assigned to predicate arguments, multiple locative, temporal, and manner adjuncts can occur in a single clause [...]” (Bresnan 1982b: 164).
- (2.47) „Another property of [modifier PPs] is that they can iterate: that is, when you can get one, you can get many [...]” (Sag i in. 2003: 98).
- (2.48) „Different circumstantials of the same type [...] can be combined with each

other, that is, they can co-occur as codependents of the same [lexical unit] without being coordinated. However, if two actants co-occur they are of different types or else they are coordinated” (Mel’čuk 2004a: 34).

- (2.49) „Adjuncts can be iterated freely without any effect on syntactic well-formedness” (Williams 2015: 69).

Często cytowany w tym kontekście jest przykład (2.50) z Bresnan 1982b: 164 pokazujący, że w zdaniu może wystąpić po kilka podrzędników tego samego czasownika oznaczających sposób [Manner], miejsce [Loc] czy czas [Temp], oraz pochodzący z tej samej pracy przykład (2.51), którego celem jest pokazanie, że inaczej zachowują się podrzędniki oznaczające narzędzie [Inst] – najwyżej jeden taki podrzędnik może wystąpić przy danym czasowniku.

- (2.50) Fred *deftly* [Manner] handed a toy to the baby *by reaching behind his back* [Manner] *over lunch* [Temp] *at noon* [Temp] *in a restaurant* [Loc] *last Sunday* [Temp] *in Back Bay* [Loc] *without interrupting the discussion* [Manner].

- (2.51) *John escaped from prison *with dynamite* [Inst] *with a machine gun* [Inst].

Kontrast między (2.50) a (2.51) jest jednak mylący. Istotna różnica między tymi dwoma przykładami polega na tym, że w pierwszym z nich podrzędniki tego samego typu odnoszą się do tego samego bytu, w drugim zaś – do różnych bytów. A więc wszystkie trzy frazy temporalne w (2.50) odnoszą się do *tego samego* czasu, w którym zabawka została wręczona dziecku, choć z różną granularnością ten czas opisując, obie frazy lokatywne – do *tego samego* miejsca, znowu na różnych poziomach szczegółowości, natomiast trzy podrzędniki oznaczone jako [Manner] opisują różne aspekty *jednego* sposobu wręczenia zabawki²⁰. Inaczej w (2.51), gdzie dwie frazy oznaczone jako [Inst] odnoszą się do *różnych* narzędzi: dynamitu i karabinu maszynowego. Przykłady takie jak (2.50) powinny być raczej zestawione z poniższymi przykładami z pracy Zaenen i Crouch 2009: 646; ilustrują one, że także pewne podrzędniki, które według innych testów (w tym funkcyjnego) należałoby zaklasyfikować jako argumenty, mogą wystąpić w zdaniu parokrotnie:

- (2.52) I count *on you*, *on your kindness*.

- (2.53) He lives *in France*, *in a small village*.

Okazuje się, że także w wypadku podrzędników oznaczających narzędzie możliwe jest skonstruowanie podobnych przykładów (Goldberg 2002: 334–335, 341):

- (2.54) *With a slingshot* he broke the window *with a rock*.

- (2.55) The robot opened the door *with a key* *with its robotic arm*.

Istotną różnicą między powtórzonymi typami podrzędników w (2.50) z jednej strony oraz w (2.52)–(2.53) i (2.55) z drugiej strony jest wzajemna pozycja tych podrzędników: w (2.50) są one oddzielone innymi frazami, w trzech z czterech przykładów (2.52)–(2.53) występują zaś obok siebie. Być może więc w przykładach

²⁰O sposobach wykonania czynności jako bytach piszą między innymi Maienborn i Schäfer (2011: 1414–1416).

(2.52)–(2.53) i (2.55) obie frazy tego samego typu tworzą jedną konstrukcję – koordynację asyndetyczną lub apozycję. Jeżeli tak, nie stanowiłyby one kontrprzykładów do stwierdzenia, że tylko modyfikatory można iterować. Kontrprzykładem takim pozostaje jednak zdanie (2.54), a i pozostałe przykłady można zmodyfikować tak, by odpowiednie frazy nie występowały bezpośrednio obok siebie, np.:

(2.52') I count *on you* today, *on your kindness*.

(2.53') He lived *in France* for almost 10 years, *in a small village called Saint-Couat-d'Aude*.

Także w polszczyźnie znaleźć można przykłady, w których niekontrowersyjny argument – choćby podmiot (pierwszych pięć przykładów poniżej) czy dopełnienie bliższe (kolejnych pięć przykładów) – jest realizowany przez parę niewystępujących obok siebie fraz; poniższe przykłady pochodzą z NKJP300M:

(2.56) I co *ta spółka* robiła, *ta spółka Elena*?

(2.57) Wtedy *Kalman Drabik* wrócił, *ten rzeźnik z drugiego piętra*.

(2.58) Można by przez zaskoczenie kupić jej kwiaty, dużo kwiatów, żeby w niej się *coś odezwało, coś ludzkiego, serdecznego*.

(2.59) [...] że mnie *lęk zdjął, lęk ze wzruszeniem pomieszany* [...]

(2.60) [...] i powiedział mi to *facet wiesz osoba urzędowa* [...]

(2.61) I słyszał, że szkoda, i słyszał, że dobrze im tak, i *różne opinie* słyszał, *opinie nieprzecedzone, opinie nieprzemysłane, opinie powtarzane i wielokrotnione echem*.

(2.62) [...] pożoga *świat* ogarnęła, *całą kulę ziemską*, aby pochłonąć tę ostatnią grzeszną gromadę [...]

(2.63) To tak, jak gdyby ktoś za mnie napisał książkę, za mnie *coś* powiedział, *coś, co ja zawsze chciałem powiedzieć, tylko nie umiałem tak pięknie, tak głęboko, tak trafnie*.

(2.64) Do piersi *coś* przyciskał, *skrzynkę jakby*, ale w ciemności trudno mi było rozeznać.

(2.65) Po com żył, po com się żenił i *dom* zakładał, *rodzinę chrześcijańską*, po com dzieci spłodził?

Wydaje się zatem, że kryterium iterowalności jest kolejnym kryterium, które nie daje się bezpośrednio zastosować i – o ile ma odróżniać pewne typy podrzędników od innych – wymaga doprecyzowania. Nie jest też jasne, w jakim stopniu wyniki tak doprecyzowanego kryterium pokrywałyby się z intuicjami lingwistów dotyczącymi odróżnienia argumentów od modyfikatorów.

2.5. Kryterium wybiórczości

Kolejnym kryterium często wspominanym w podręcznikach i pracach przeglądowych jest kryterium wybiórczości, według którego modyfikatory – inaczej niż argumenty – „nie przebijają” w swoich nadrzędnikach:

- (2.66) „In general, a given adjunct can occur with a relatively broad range of heads while seeming to make a more-or-less uniform contribution of semantic content across that range. A given optional complement, by contrast, is typically limited in its distribution to co-occurrence with a small [...] class of heads [...]; in addition, the semantic contribution of the complement is idiosyncratically dependent upon the head” (Pollard i Sag 1987: 136).
- (2.67) „In the case of a PP Complement, there are severe restrictions on the choice of P heading the PP; particular Nouns require [...] a PP introduced by a particular Preposition [...]. By contrast the type of PP which functions as an Adjunct can be used to modify any type of head Noun [...]” (Radford 1988: 192).
- (2.68) „An important difference between complements and adjuncts is that complements are associated with specific lexical heads in a way that adjuncts are not. More precisely, particular lexical heads co-occur with particular complements, whereas an adjunct of a particular type is generally possible in any phrase of a particular kind whatever the head is” (Borsley 1991: 62).
- (2.69) „[T]here are certain kinds of PP that seem to be able to co-occur with almost any kind of verb, such as temporal or locative PPs, and these are almost always analyzed as modifiers” (Sag i in. 2003: 98).

Niektórzy badacze wymagają, by modyfikatory mogły być podrzędnikami wszystkich predykatów należących do danej klasy gramatycznej (części mowy); zob. przytoczone cytaty z prac Radford 1988 oraz Borsley 1991; podobne podejście prezentuje też Panevová 1974, 1978, jednak z zastrzeżeniem, że pewne modyfikatory mogą nie współwystępować z pewnymi predykatami z powodów pozajęzykowych („kognitywnych lub ontologicznych”; Panevová 1978: 252)²¹.

Jasne jest jednak, że kryterium tego nie można rozumieć tak kategorycznie, stąd zapewne złagodzenie wymogów w pracach Pollard i Sag 1987 oraz Sag i in. 2003 poprzez użycie kwalifikatorów *relatively broad* ‘względnie szeroki’ czy *almost* ‘prawie’. Zacytujmy tutaj tylko przykłady z pracy McConnell-Ginet 1982: 166, które pokazują, że wiele typowych modyfikatorów nie współwystępuje z czasownikiem WEIGH ‘ważyć’:

- (2.70) a. * Annie weighs 120 pounds {heavily, beautifully, quickly, elegantly}.
 b. * Annie weighs 120 pounds {for her mother, with a fork, in an hour, toward Detroit}.

Powstaje zatem pytanie, jak duża musi być klasa możliwych nadrzędników, by dany typ podrzędnika uznać za modyfikator.

Przyczynkiem do możliwej odpowiedzi na to pytanie jest artykuł: Koenig i in. 2003. Został w nim opisany eksperyment, w którym dla ponad 3900 czasowników

²¹Wobec braku kryteriów odróżniania nieakceptowalności gramatycznej od nieakceptowalności z powodów „kognitywnych lub ontologicznych”, takie rozumienie kryterium wybiórczości należy oczywiście uznać za nie w pełni operacyjne.

angielskich i kilku typów podrzędników lingwiści oceniali, czy dany typ podrzędnika jest semantycznie obligatoryjny (w szerszym z sensów omawianych w p. 2.3.2) dla danego czasownika. Uznane przez autorów za typowe argumenty (trzy rodzaje agensa, narzędzie i lokalizacja uczestnika zdarzenia) zostały ocenione jako semantycznie obligatoryjne dla mniej niż 30% czasowników (od 7% w wypadku lokalizacji uczestnika do 29,8% w wypadku agensa przyczynowego). Natomiast typowe modyfikatory czasu i miejsca zdarzenia zostały uznane za semantycznie obligatoryjne w wypadku ponad 98% rozważanych czasowników. Na podstawie tych wyników Koenig i in. (2003: 91) sugerują, że semantycznie obligatoryjne typy podrzędników, które reprezentują argumenty, występują z nie więcej niż ok. 30% czasowników, natomiast te, które reprezentują modyfikatory – z ponad 90%²². Gdyby faktycznie udało się pokazać, że wszystkie typy podrzędników wpadają do jednego z tych dwóch kubeków i że nie ma takich typów podrzędników, które by występowały z 31–90% czasowników, to należałoby to uznać za mocny argument za omawianą dychotomią. Niewielka liczba typów podrzędników rozważanych w cytowanym artykule nie upoważnia jednak do sformułowania tego argumentu. Co więcej, stosunkowo łatwo można znaleźć odpowiednie kontrprzykłady.

Rozważmy kwestię współwystępowania podrzędników duratywnych z polskimi czasownikami dokonanymi i niedokonanymi:

- (2.71) a. Janek tańczył (przez) dwie godziny.
- b. *Janek zatańczył (przez) dwie godziny.
- (2.72) a. Janek nie tańczył (przez) dwie godziny.
- b. Janek nie zatańczył *(przez) dwie godziny.

Podrzędniki przyimkowe tego typu, wprowadzone przez przyimek PRZEZ, łączą się nie tylko z czasownikami niedokonanymi (jak w przykładach a.), lecz w pewnych kontekstach także z czasownikami dokonanymi, jak pokazuje to akceptowalna wersja przykładu (2.72b). Usunięcie przyimka powoduje natomiast pogorszenie akceptowalności: różnica między *Janek nie zatańczył przez dwie godziny* z jednej strony a *Janek nie zatańczył dwie godziny* jest bardzo wyraźna. Można zatem uznać, że rzeczownikowe (bezprzyimkowe) podrzędniki duratywne są semantycznie obligatoryjne w wypadku czasowników niedokonanych, ale z reguły nie łączą się z czasownikami dokonanymi. Oczywiście od tego ostatniego stwierdzenia istnieją wyjątki w postaci pojedynczych czasowników typu SPĘDZIĆ i czasowników perduratywnych typu PRZETAŃCZYĆ, które wymagają takich podrzędników, czy czasowników delimitatywnych typu POTAŃCZYĆ, które fakultatywnie z takimi podrzędnikami się łączą.

W wersji słownika walencyjnego Walenty (Przepiórkowski i in. 2014a, 2017a; <http://walenty.ipipan.waw.pl/>) z lutego 2016 roku znaleźć można schematy

²² “[S]emantically obligatory participants, which are traditionally judged to be arguments, co-occur with a small set of verbs (about 30% or less), whereas semantically obligatory participants, which are traditionally judged to be adjuncts, occur with most verbs (above 90%)”.

9305 czasowników dokonanych i 7712 niedokonanych²³. A więc ograniczeniem dolnym na liczbę czasowników, dla których rzeczownikowe frazy duratywne są semantycznie obligatoryjne, jest 45,32% ($= 7712 / (7712+9305)$). W słowniku znajdują się tylko najczęstsze czasowniki typu PRZETAŃCZYĆ czy POTAŃCZYĆ. Ale nawet – zupełnie fałszywie – zakładając, że takie dokonane czasowniki perduratywne i delimitatywne łączące się z rzeczownikowym podrzędnikiem duratywnym można utworzyć od każdego czasownika niedokonanego, otrzymalibyśmy najwyżej $2 \cdot 7712$ kolejnych czasowników łączących się z takimi podrzędnikami (załóżmy, że w tej liczbie mieszczą się już jednostkowe czasowniki typu SPĘDZIĆ). Dawałoby to bardzo przeszacowane ograniczenie górne rzędu 71,31% ($= 3 \cdot 7712 / (3 \cdot 7712 + 9305)$). Wynika z tego, że rzeczownikowe podrzędniki duratywne są semantycznie obligatoryjne w wypadku od ok. 45% do ok. 71% czasowników polskich. Czy należy je zatem uznać za argumenty (skoro ich liczba jest być może bliższa granicznym 30% niż granicznym 90%), czy też za modyfikatory? Zapewne typów podrzędników wpadających między te dwie graniczne wartości jest znacznie więcej zarówno w języku angielskim, jak i polskim. Pytanie o granicę między argumentami a modyfikatorami pozostaje więc aktualne.

Istnieją jednak jeszcze bardziej fundamentalne problemy związane z kryterium wybiórczości. Kryterium to operuje pojęciem typu podrzędnika, aby więc mogło w ogóle być zastosowane, musi istnieć nadrzędne kryterium pozwalające na uznanie dwóch podrzędników za należące do tego samego typu lub do innych typów. Na przykład wywód przeprowadzony we wcześniejszych akapitach opierał się na założeniu, że podrzędniki duratywne wprowadzone przez przyimek PRZEZ należą do innego typu niż bezprzyimkowe rzeczownikowe podrzędniki duratywne. Podobnie drobnoziarniste rozumienie typów podrzędników można znaleźć w artykule Koenig i in. 2003: 91, gdzie agens został rozbity na trzy osobne role i gdzie miejsce zdarzenia odróżnione jest od miejsca uczestnika zdarzenia. Typologia podrzędników nie jest jednak dana z góry i zupełnie inne wyniki liczbowe – a więc też inne wnioski – otrzymalibyśmy przy innej granularności typów podrzędników. W szczególności gdyby rolę agensa traktować jako jeden typ podrzędnika, to zapewne należałoby go uznać za typowy modyfikator, gdyż jest semantycznie obligatoryjny w wypadku liczby czasowników prawdopodobnie bliższej 90% niż 30% wszystkich czasowników w słowniku.

Zauważmy też, że w wielu wypadkach wyniki otrzymane po zastosowaniu tego kryterium stoją w jaskrawej sprzeczności z intuicją lingwistów, a to przez fakt, że gdy pewien typ podrzędnika zostaje uznany za argument (ew. za modyfikator), to jest argumentem (ew. modyfikatorem) wszystkich czasowników, dla których jest semantycznie obligatoryjny. A więc wyróżnione w przytoczonych przykładach frazy musiałyby mieć ten sam status wobec każdego czasownika w danej parze,

²³Czasowniki są tu liczone jak w omawianym artykule, a więc jako różne lematy czasownikowe, bez rozróżniania sensów.

wbrew innym testom, które kazałyby odpowiednie frazy potraktować jako argumenty w przykładach a. i jako modyfikatory w przykładach b.:

- (2.73) a. Zamieszkał w Warszawie.
b. Zatańczył w Warszawie.
- (2.74) a. Potraktował ją *nieładnie*.
b. Narysował ją *nieładnie*.
- (2.75) a. Przespał *dwie godziny*.
b. Spał *dwie godziny*.

Kryterium wybiórczości należy więc uznać za trudne – na pewno niemożliwe przy obecnym stanie wiedzy – do zastosowania w praktyce (gdzie postawić granice?, jak odróżnić niewspółwystępowanie z powodów gramatycznych od niewspółwystępowania z powodów „kognitywnych lub ontologicznych”?, jak wyodrębnić typy podrzędników?) oraz za dające wyniki często niezgodne z oczekiwaniami.

2.6. Kryterium zaśłówka

Ostatni z omawianych tu szerzej testów na odróżnienie argumentów od modyfikatorów nazwiemy *kryterium zaśłówka* (ang. *proform test*). Termin *zaśłówek* został wprowadzony – przez analogię do *zaimka* – przez Kazimierza Nitscha (1926) na oznaczenie tych leksemów lub konstrukcji składniowych, które mogą zastąpić konstrukcję czasownikową. Typowym zaśłówkiem w tym sensie jest angielskie *do so*, pierwotnie wykorzystane do odróżnienia argumentów od modyfikatorów w pracy: Lakoff i Ross 1966, 1976. Według tego testu zaśłówek *do so* może zastąpić dowolną frazę czasownikową, a więc frazę składającą się z czasownika i wszystkich jego dopełnień (argumentów, które nie są podmiotem), jak w zdaniu (2.76), i ewentualnie także modyfikatorów, jak w przykładzie (2.77). Co istotne, *do so* nie może odnieść się do samego czasownika, bez jego dopełnień; jak pokazuje (2.78), wynikiem takiej próby jest zdanie nieakceptowalne.

- (2.76) John ate a banana yesterday, and Geraldine did so today.
did so = ate a banana
- (2.77) John ate a banana yesterday, and Geraldine did so, too.
did so = ate a banana yesterday
- (2.78) * John ate a banana, and Geraldine did so an apple.
did so = ate

Test ten często był cytowany w latach 80. i 90. XX wieku, później popadł w – zasłużoną, jak zobaczymy – niełaskę, lecz nadal pojawia się on w dyskusjach dotyczących argumentów i modyfikatorów, na przykład w pracach: Ackema 2015: 260 i Williams 2015: 71–72²⁴.

Jasne jest obecnie, że *do so* nie musi odnosić się do faktycznie występującej w wypowiedzeniu frazy czasownikowej, lecz działa raczej na poziomie semantyki.

²⁴ Zob. też Mel’čuk 2004b: 266–268.

Świadczą o tym liczne przykłady niedopasowania składniowego między wystąpieniem do so a formą treści, do której się odnosi, w tym – podawane już w artykule Bouton 1969 – przypadki, gdy czynna forma do so odnosi się do treści podanej w formie biernej:

- (2.79) Because the issue had been discussed so thoroughly in our committee that afternoon, we were asked not to waste time doing so again that night.
doing so = discussing the issue

Wiele przykładów tego typu zarówno autentycznych, jak i zebranych z literatury przedmiotu, można znaleźć w rozdziale 6 pracy doktorskiej: Przepiórkowski 1999a. Znane są także przypadki, gdy „poprzednikiem” do so jest fraza nominalna, jak w następującym przykładzie z pracy: Meijs 1984:

- (2.80) Its cord was useless in effect, so I'd no trouble in its removal; on doing so I was dumbfounded by its unexpected contents.
doing so = removing it

Co więcej, znaczenie do so może być skonstruowane z fragmentów występujących w różnych miejscach tekstu, jak w następującym przykładzie (Przepiórkowski 1999a: 303–304):

- (2.81) [...] featuring people (like Woody Allen himself) who can't sing and can't dance, but do so anyway.
do so = sing and dance
- (2.82) Fortunately, the first person to die in 1990 and the first couple to file for divorce in 1990 were allowed to do so anonymously.
do so = die and file for divorce, respectively

Zasłówek do so należałoby więc analizować raczej tak, jak zostało to zaproponowane w rozdziale 8 pracy: Culicover i Jackendoff 2005, tj. jako element leksykalny, który sam łączy się z podrzędnikami zwykle uznawanymi za modyfikatory (ale zob. dalej). Takie do so może odnosić się do wynikającego z wcześniejszego tekstu znaczenia czasownikowego, zastępując w nim pewne treści odpowiednimi treściami wprowadzonymi przez swoje podrzędniki. A zatem we wszystkich trzech przykładach (2.76)–(2.78) *did so* odnosi się do znaczenia wprowadzonego przez całą poprzedzającą frazę czasownikową. W (2.77) *did so* nie ma żadnych podrzędników oprócz podmiotu, a więc odnosi się do całego znaczenia frazy *ate a banana yesterday* ‘zjadł(a) wczoraj banana’. W (2.76) *did so* także odnosi się do tego znaczenia, ale temporalny podrzędnik *today* ‘dzisiaj’, zastępuje znaczenie wprowadzone przez podrzędnik *yesterday* ‘wczoraj’ we wcześniejszej frazie. W końcu także w (2.78) *did so* odnosi się do znaczenia całej poprzedzającej frazy czasownikowej, tj. *ate a banana* ‘zjadł banana’, a nieakceptowalność tego przykładu wynika wyłącznie z faktu, że do so nie łączy się z rzeczownikowymi dopełnieniami bliższymi. Według tej analizy jedyne, co ewentualnie pokazuje test zasłówka, to to, czy treść wyrażoną testowanym podrzędnikiem poprzedzającego czasownika można wyrazić podrzędnikiem elementu do so.

Fakt, że także pewne argumenty należałoby według testu zasłówka uznać za modyfikatory, został zauważony już w pracach: Miller 1990, 1992, z których pochodzą być może nieco sztuczne przykłady (2.83)–(2.84) (Miller 1992: 96–97). Bardziej naturalne przykłady tego typu, (2.85)–(2.86), podają Culicover i Jackendoff (2005: 285); podobne zdania można też znaleźć w Internecie, np. (2.87)²⁵:

- (2.83) John kicked Mary and Peter did so to Ann.
did so = kicked
- (2.84) John spoke to Mary and Peter did so with Ann.
did so = spoke
- (2.85) Robin broke the window (with a hammer) and Mary did the same to the vase.
did the same = broke (with a hammer)
- (2.86) John turned the hot dog down flat, but he wouldn't have done so with filet mignon.
have done so = turned down flat
- (2.87) Robert was ok, but the other 2 instructors are terrible. Jessi tried to push me out of the boat with someone behind me, and successfully did so to someone else resulting in a good bruising.
did so = pushed out of the boat

We wszystkich tych przykładach odpowiedni zasłówek – DO THE SAME w (2.85) i DO so w pozostałych – występuje z podrzędnikiem (frazą przyimkową wprowadzoną przez *to* lub *with*), który zastępuje znaczenie niekontrowersyjnego argumentu (dopełnienia bliższego w wypadku (2.83) i (2.85)–(2.87)) w poprzedniku odniesienia.

Jak zostało to pokazane w pracy Przepiórkowski 1999a: p. 8.1, także polski zasłówek ZROBIĆ TO (SAMO) nie może być wykorzystany do odróżnienia argumentów od modyfikatorów, gdyż dopełnienia bliższe czasowników WYSYPYWAĆ i POBIĆ należałoby uznać za modyfikatory^{26,27}:

- (2.88) Chłopi, jeśli już muszą wysypywać zboże, niech to robią ze swoim, nie sięgając do cudzej własności.
- (2.89) Wczoraj pobił Wojtka, a dziś to samo zrobił z Mietkiem.

Jasne jest więc, że popularne przez dekady a i dzisiaj przywoływane kryterium zasłówka nie spełnia pokładanych w nim nadziei.

²⁵https://www.tripadvisor.com/Attraction_Review-g297533-d3421539-Reviews-Macarron_Scuba_Diver-Puerto_Ayora_Santa_Cruz_Galapagos_Islands.html

²⁶Pierwszy z poniższych przykładów pochodzi z dziennika *Rzeczpospolita* (4 sierpnia 1998), drugi zaś – z pracy Piernikarski 1986: 235.

²⁷Ponadto, jak zauważa Jadwiga Linde-Usiekniewicz (w recenzji wydawniczej niniejszej monografii), dystrybucja polskiego zasłówka ZROBIĆ TO jest bardziej ograniczona niż angielskiego *do so*, co ilustruje choćby następujący kontrast:

- (i) John died in an accident and Paul did so in battle.
(ii) * Janek zginął w wypadku a Paweł zrobił to w bitwie.

2.7. Próby uspoźnienia pojęcia

W kolejnych podpunktach niniejszego podrozdziału zostaną omówione następujące trojaki próby radzenia sobie z niespoźnością wprowadzoną przez Tesnière'a i z brakiem skutecznych nowych testów odróżniających argumenty od modyfikatorów: 1) propozycje kolejnych operacyjnych testów na takie odróżnienie, 2) wprowadzenie arbitralnych wielopoziomowych procedur dla takiego rozróżnienia, 3) zastąpienie binarnej dychotomii wielostopniową skalą.

2.7.1. Kolejne testy

Historia licznych testów na odróżnienie argumentów od modyfikatorów to temat na osobną wielotomową monografię. Cykl życia większości z nich jest podobny do tego zilustrowanego na podstawie testu zasłówka, a więc następujący: 1) badacz X pokazuje, że kilka typowych argumentów – w odróżnieniu od kilku typowych modyfikatorów – posiada pewną własność składniową lub semantyczną, na przykład nie może uczestniczyć w pewnej transformacji; 2) badacz X obwieszcza nowy – tym razem definitywny – test na rozróżnienie argumentów i modyfikatorów; 3) niedługo po tym badacz Y pokazuje, że według tego testu pewne niekontrowersyjne argumenty musiałyby być zaklasyfikowane jako modyfikatory lub odwrotnie, ew. pokazuje (także), że testu nie da się zastosować dla pewnej klasy podrzędników; 4) test powoli umiera śmiercią naturalną, przy czym długo jeszcze wspominany jest w podręcznikach i innych pracach autorów nieświadomych kontrargumentów badacza Y.

Jednym z najwcześniejszych takich testów²⁸ była możliwość wyprowadzenia modyfikatorów – ale nie argumentów – ze zdań podrzędnych (Steinitz 1969, Helbig i Schenkel 1973). W poniższych przykładach fraza *w Dreźnie* jest modyfikatorem w zdaniu (2.90a), gdyż odpowiada zdaniu podrzędnemu w (2.90b), jest natomiast argumentem w zdaniu (2.91a), gdyż nie odpowiada (analogicznemu) zdaniu podrzędnemu – zob. (2.91b):

- (2.90) a. Paweł umarł w Dreźnie.
b. Paweł umarł, gdy był w Dreźnie.
(2.91) a. Paweł mieszkał w Dreźnie.
b. *Paweł mieszkał, gdy był w Dreźnie.

Vater (1978a: 28–29) pokazuje jednak, że test ten daje nieoczekiwane wyniki w wypadku innych niekontrowersyjnych argumentów lub modyfikatorów, np. klasyfikuje typowy modyfikator *głośno* w (2.92a) jako argument (nie da się skonstruować odpowiedniego zdania podrzędnego) i wydaje się klasyfikować argument *zdobycie Berlina* w (2.93a) jako modyfikator (istnieje bliskoznaczna parafraza ze zdaniem podrzędnym realizującym znaczenie tej frazy):

²⁸Test ten omawiamy tutaj na podstawie pracy: Vater 1978a: 28–29. Polskie przykłady są tłumaczeniami podanych tam zdań niemieckich.

- (2.92) a. Paweł głośno krzyczał.
 b. *Paweł krzyczał, gdy był głośny / było głośno.
- (2.93) a. Ciotka Frieda przeżyła zdobycie Berlina.
 b. Ciotka Frieda przeżyła, gdy Berlin został zdobyty / był zdobywany.

Także Grochowski (1984: 269–270), choć nie polemizuje *explicitie* ze wspomnianym testem, podaje przykłady fraz przyimkowych, które zawsze pełnią funkcję modyfikatorów, a których nie można wyrazić zdaniami podrzędnymi, w tym:

- (2.94) *poza* + narzędnik:
 Jego twarz nie wyrażała niczego poza zmęczeniem.
- (2.95) *poprzez* + biernik:
 Maria przekazała mu wiadomość poprzez redakcję.
- (2.96) *na mocy* + dopełniacz:
 Jan został zwolniony z więzienia na mocy amnestii.

Jak wspomniano, nie ma tutaj miejsca na omówienie wszystkich testów zaproponowanych w literaturze na przestrzeni ostatnich 60 lat²⁹; Tutunjian i Boland (2008) słusznie zauważają, że duża liczba takich testów pokazuje, że żaden z nich nie jest w pełni zadowalający³⁰.

2.7.2. Wielopoziomowe procedury

Podobne przekonanie o niemożliwości skonstruowania jednego operacyjnego testu odróżniającego argumenty od modyfikatorów można znaleźć w pracy: Sawicki 1988³¹. Rozwiązaniem tam zaproponowanym jest wielostopniowa procedura odnosząca się do różnych poziomów lingwistycznych: morfologii, składni i semantyki. Procedurę tę streścić można następująco (Sawicki 1988: 19–21):

1. jeżeli dany podrzędnik jest nieredukowalny (po jego opuszczeniu zdanie staje się niegramatyczne), to jest to argument (np. *młotkiem* w zdaniu *Jan posługuje się młotkiem*);
2. w przeciwnym wypadku, jeżeli forma podrzędnika jest stała (jej zmiana powoduje niegramatyczność lub zmianę sensu nadrzędnika), to jest to argument (np. *imiona* w *Jan wymyśla imiona*, bo zmiana formy powoduje niegramatyczność lub zmianę znaczenia, jak w *Jan wymyśla imionom*, por. *Jan wymyśla tak-sówkarzowi*);
3. w przeciwnym wypadku, jeżeli zmiana formy jest możliwa, ale „tylko w jedną stronę”, to mamy do czynienia z argumentem; tutaj, inaczej niż w poprzednim kroku, porównuje się nie tylko różne formy podrzędnika, ale też różne nadrzędniki: na przykład choć można podrzędnik *chorobą* w zdaniu *Jan martwi się*

²⁹Przegląd testów popularnych w latach 1990. i próbę ich zastosowania do języka polskiego można znaleźć w pracach: Przepiórkowski 1999a,c, 2002.

³⁰„The sheer number of these tests underlines the fact that no single test is entirely satisfactory” (Tutunjian i Boland 2008: 633).

³¹„No single criterion for this distinction has been found yet and it is rather doubtful that it can be found in the future” (Sawicki 1988: 17).

chorobą zamienić na *z powodu choroby*, to jest to zamiana „tylko w jedną stronę”, gdyż w zdaniu *Jan postarzał się z powodu choroby* podrzędnika przyimkowego nie można zastąpić formą *chorobą* (por. **Jan postarzał się chorobą*);

4. ponadto argumentami są podrzędniki wyrażające kierunek (ablatywne i adlatywne) przy czasownikach ruchu (np. odpowiednie podrzędniki w zdaniach *Jan wszedł na drabinę* czy *Jan wyszedł z domu*);
5. oraz podrzędniki określające miejsce przy czasownikach wyrażających umiejscowienie (np. w *Jan leży na trawie* czy w *Jan postawił dziecko na trawie*).

Wszystkie inne podrzędniki są modyfikatorami.

Odpowiednio doprecyzowana procedura tego typu mogłaby być wykorzystana jako algorytm odróżniania argumentów od modyfikatorów w procesie konstrukcji słownika walencyjnego, w wyniku czego niewątpliwie wzrosłaby spójność takiego słownika. Nie wydaje się ona jednak odzwierciedlać żadnej spójnej intuicji dotyczącej pojęć *argument* i *modyfikator*, uderza natomiast jej arbitralność i konieczność odwoływania się do różnych poziomów lingwistycznych: składniowego w punkcie 1., morfoskładniowego w punktach 2.–3., oraz semantycznego w punktach 4.–5. Konieczność konstruowania tego typu heterogenicznych procedur potwierdza jedynie brak odzwierciedlenia w rzeczywistości językowej dla sztucznie wprowadzonej dychotomii argument–modyfikator.

Omówiona procedura to skrajny przykład strategii wykorzystywanej niekiedy i przez innych badaczy. Zwykle w takich wypadkach pod uwagę brane są dwa podziały zbioru typów podrzędników P , powiedzmy na klasy A_1 i A_2 (gdzie $A_1 \cup A_2 = P$ oraz $A_1 \cap A_2 = \emptyset$) z jednej strony oraz na klasy B_1 i B_2 (gdzie $B_1 \cup B_2 = P$ oraz $B_1 \cap B_2 = \emptyset$) z drugiej. Przecięcie takich dwóch podziałów daje w sumie cztery klasy ($A_1 \cap B_1$, $A_1 \cap B_2$, $A_2 \cap B_1$ i $A_2 \cap B_2$), z których pewne uznane są za zbiory argumentów, a pozostałe za zbiory modyfikatorów.

Dobre przykłady takiego podejścia prezentują omawiane już prace: Panevová 1974, 1978 oraz Koenig i in. 2003. W pierwszej z nich podrzędniki dzielone są z jednej strony według testu wąskiej obligatoryjności semantycznej na semantycznie obligatoryjne (A_1) i semantycznie opcjonalne (A_2) oraz z drugiej strony według testów iterowalności i wybiórczości na dopełnienia (B_1) i okoliczniki (B_2). Za modyfikatory (ang. *free adverbials*) uznawane są w tym ujęciu elementy zbioru $A_2 \cap B_2$, a więc semantycznie opcjonalne okoliczniki; wszystkie pozostałe, a więc elementy sumy zbiorów $(A_1 \cap B_1) \cup (A_1 \cap B_2) \cup (A_2 \cap B_1)$ uznane są za wartość odnotowania w słowniku walencyjnym, a więc za argumenty (ang. *inner participants*)³². Inaczej jest w podejściu opisanym w artykule: Koenig i in. 2003 – tutaj typy dzielone są na semantycznie obligatoryjne w szerszym sensie (A_1) i semantycznie opcjonalne (A_2), oraz na „wybiórcze” (B_1) i „niewybredne” (B_2). W tym wypadku to klasa argumentów jest jedną z czterech możliwych części wspólnych, a mianowicie zbiorem podrzędników

³²Podobne podejście w ramach teorii Construction Grammar (Goldberg 1995) prezentuje artykuł: Goldberg 2002: 345.

semantycznie obligatoryjnych i wybiórczych ($A_1 \cap B_1$), modyfikatory stanowią zaś sumę trzech pozostałych takich części wspólnych: $(A_1 \cap B_2) \cup (A_2 \cap B_1) \cup (A_2 \cap B_2)$.

Wszystkie omawiane tu podejścia, choć łączą różne kryteria w celu odróżnienia argumentów od modyfikatorów, zakładają istnienie jednej dychotomii argument–modyfikator. Inaczej jest w modelu Sens $\leftrightarrow$ Tekst (MTT), gdzie podziały takie zdefiniowane są osobno na poziomie semantycznym (Mel’čuk 2004a) i osobno na poziomie składniowym (Mel’čuk 2004b). Na każdym z tych poziomów stosowanych jest wiele kryteriów, w tym warianty kryteriów już omawianych. Na przykład na poziomie semantycznym definicja argumentu danej jednostki leksykalnej L opiera się na pojęciu obowiązkowego uczestnika każdego zdarzenia opisywanego przez L (Mel’čuk 2004a: 10–11). Jeżeli taki uczestnik jest wyrażalny w tekście – niekoniecznie jako bezpośredni podrzędnik L, ale w jednej ze zdefiniowanych konfiguracji składniowych (s. 16–17) – to odpowiada on argumentowi semantycznemu L. Z dalszego opisu wynika jednak, że w grę wchodzi dodatkowe, nie w pełni sprecyzowane warunki, które muszą być spełnione, by dany kandydat na argument semantyczny faktycznie został za taki argument uznany. Na przykład pomimo spełnienia warunków obowiązkowego uczestnika i wyrażalności w tekście nie są uznane za argumenty czas i miejsce danego zdarzenia, gdyż nie są „dystynktywne” (s. 13). Dodatkową komplikacją jest rozszerzenie tej definicji na pewnych opcjonalnych uczestników zdarzenia i trudności z odróżnieniem takich opcjonalnych argumentów semantycznych od semantycznych modyfikatorów (s. 23–38) – każde z pięciu sugerowanych kryteriów sformułowane jest jako wyrażające pewną tendencję, a nie operacyjny test. Podobnie wielokryteriowe, niedoprecyzowane i – przynajmniej w obecnym kształcie – nieoperacyjne jest rozróżnienie argumentów od modyfikatorów na poziomie składniowym, oparte na składniowym podobieństwie potencjalnych argumentów składniowych do niekontrowersyjnych takich argumentów, tj. do podmiotu i dopełnienia bliższego (Mel’čuk 2004b: 268–269).

2.7.3. Kilkustopniowa skala

Autorka cytowanej w poprzednim podpunkcie pracy: Sawicki 1988 zdaje sobie sprawę z zupełnie innego charakteru punktów 4.–5. procedury wyróżniania argumentów w stosunku do punktów 1.–3.; argumenty (w terminologii pracy: *valential complements*) wyznaczone według punktów 1.–3. nazywane są – za Tesnière’em – aktantami, natomiast argumenty wyznaczone według punktów 4.–5. – za argumenty nieaktantowe (*non-actantial valential complements*; Sawicki 1988: 21). Wynikiem procedury jest zatem podział nie dychotomiczny, lecz trychotomiczny, typowy dla kolejnego sposobu radzenia sobie z trudnościami przy podziale podrzędników na argumenty i modyfikatory.

Jedną z pierwszych prac proponujących taką wielostopniową klasyfikację od prototypowych argumentów do prototypowych modyfikatorów jest Somers 1984. Została w niej wprowadzona kategoria pośrednia między argumentami a modyfi-

katorami, którą tu przetłumaczymy jako *pośredniki* (ang. *middles*). Są to po prostu te podrzędniki, dla których typowe testy odróżniające argumenty od modyfikatorów dają sprzeczne wyniki (Somers 1984: 525–526). Propozycja Sommersa o tyle jest nietypowa, że wprowadza także wewnętrzny trychotomiczny podział argumentów i wewnętrzny dychotomiczny podział modyfikatorów, w wyniku czego powstaje skala o sześciu klasach:

1. argumenty zleksykalizowane (*integral complements*) będące częścią wyrażen frazeologicznych;
2. argumenty nieredukowalne (*obligatory complements*);
3. argumenty redukowalne (*optional complements*);
4. pośredniki (*middles*);
5. modyfikatory zwykłe (*adjuncts*);
6. modyfikatory „dyskursywne” (*extraperipherals*) typu *jak wiesz*.

Tego typu propozycje, zwykle ograniczone do trzech klas (argumenty, pośredniki, modyfikatory), pojawiały się później w literaturze wielokrotnie, na przykład w znanej pracy Grimshaw 1990, w przyczynkach typu Hedberg i DeArmond 2009, czy też, stosunkowo niedawno, w pracach związanych z teorią LFG (Needham i Toivonen 2011, Christie 2013).

Najbardziej oczywistym problemem takiego podejścia jest fakt zastąpienia jednego źle zdefiniowanego rozróżnienia (między argumentami a modyfikatorami) dwoma takimi niejasnymi rozróżnieniami (między argumentami a pośrednikami oraz między pośrednikami a modyfikatorami) – żadna ze znanych nam prac nie próbuje tych granic jasno sprecyzować. Ponadto każda z takich propozycji rozumie tę klasę pośrednią inaczej. Zapewne z tych powodów nie zostały one szerzej przyjęte; nawet najbardziej popularna z nich, wyłożona w rozdziale 4 pracy Grimshaw 1990, jest jedynie wspominana w literaturze, a nie przyjmowana jako podstawa do dalszych prac.

2.8. Podsumowanie

Chyba wszystkie teorie gramatyczne zakładają rozróżnienie (typów) podrzędników na dwie klasy: podrzędniki ściślej związane ze swoim nadrzędnikiem (argumenty, dopełnienia, aktanty, *inner participants*) i te związane z nim luźniej (modyfikatory, okoliczniki, cyrkumstanty, *free adverbials*). Próżno jednak szukać skutecznych testów, które pozwoliłyby w każdym wypadku określić, czy dany podrzędnik jest argumentem, czy modyfikatorem; ponadto wiele z takich proponowanych testów daje wyniki niezgodne z oczekiwaniami. Nie widać również zakończonych sukcesem prób rozwiązania tych problemów. Starania przedstawione w poprzednim punkcie rażą arbitralnością, symptomatyczne jest też to, że różne takie próby skutkują różnymi – parami niezgodnymi – podziałami. Uprawnione jest więc podejrzenie, że nie istnieje jedna fundamentalna dychotomia wewnątrz zbioru typów

podrzędników – być może typowy argument i typowy modyfikator to tylko dwa końce ciągłej skali, a może mamy do czynienia z wieloma różnymi podziałami na dwie klasy, z których jedna jest bardziej argumentowa, a druga bardziej modyfikatorska, i do im większej liczby klas bardziej argumentowych należy dany podrzędnik, tym chętniej jest uznawany za argument. Tak czy inaczej, niewątpliwie ciężar dowodu, że istnieje jedna fundamentalna dychotomia argument–modyfikator, leży obecnie na barkach tych lingwistów, którzy taką dychotomię zakładają. W następnych dwóch rozdziałach zobaczymy, jakie jest podejście do omawianej dychotomii w polskich pracach gramatycznych i leksykograficznych.